GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

27. LUTEGO 1918.

NR. 47. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Kandydat na tron litewski.

Berlin. Oficyalna „Sächsische Staatsztg.“ donosi ze strony ministr. spraw zagranicz. co następuje: Wiadomość zawarta w „Deutsche Ztg.“ z dnia 23 b. m., jakoby królestwo saskie postawiło na Radzie związkowej propozycyę ściślejszego związania Litwy z Saksonią jest nieprawdziwa. Decyzya, co do przyszłości Litwy jest jeszcze w miarodajnych sferach w zawieszeniu. W razie gdyby z dalszego przebiegu rozważań okazało się, iż bliższy związek Litwy z Król. saskiem leży zarówno w interesie polityki państwowej, jak i państwa litewskiego i gdyby wskutek tego zwrócono się do rządu królewskiego z odpowiednim wnioskiem, wówczas będzie zadaniem rządu zbadać, czy wypływająca z takiego związku dla Król. saskiego ofiara (!) wyjdzie na dobro państwa.

Powyższe oświadczenie oficyalnego organu saskiego zaopatruje „Berliner Tageblatt“ następującym komentarzem: W ten sposób znajdują potwierdzenie — choć pośrednio — wieści, iż istotnie toczą się rokowania w tym celu, aby wprowadzić na tron litewski ks. Fryderyka Chrystyana, drugiego syna króla Fryderyka Augusta. Młody książę ma lat 24 i przebywa od początku wojny na froncie. W Saksonii posiada wiele sympatyi i znany jest z zamiłowania jako żywi do życia umysłowego, zwłaszcza z wielkiego zainteresowania dla teatru i muzyki. Trzeba dalej podkreślić, że już toczą się w sprawie Litwy układy, które idą w tym kierunku, by znowu ściślej związać Saksonię z bliskim wschodem. Właśnie za czasów p. Bethmanna-Hollwega proponowano bratu króla ks. Janowi Jerzemu przyjęcie korony polskiej królewskiej. Ten odrzucił jednak natychmiast tę propozycyę, powołując się na to, iż stoi zdala od życia politycznego i oddaje się niepodzielnie jako saski książę sztuki i pracy naukowej.

Już mówią o linii Bugu.

Wiedeń. Stanowcze i zdecydowane stanowisko społeczeństwa polskiego i reprezentacyi polskiej sprawiło, iż czynniki miarodajne poczynają wreszcie uświadamiać sobie skutki i następstwa.

Pierwszy ślad tego widzieliśmy w skleconym na prędce w Wiedniu z p. Sowrjulem akcie dodatkowym, interpretującym kwestyę komisyi mieszanej, która ma wyznaczyć granice odebranej Chełmszczyzny. Obecnie, mimo stanowczych „twierdzeń“ dra Seidlera, iż Ziemia Chełmska jest ukraińską, poczyna Wiedeń, celem ułagodzenia Polaków, przebąkiwać o linii Bugu.

Przyczynkiem do tych manewrów jest ogłoszenie „Polnischen Pressagentur“ wydawnictwa, inspirowanego przez ministra spraw zagranicznych, które z powołaniem się na „poinformowane koła polityczne“ pisze: „Omawiając traktat pokojowy z Ukrainą zamieszczają pisma polskie liczne artykuły o stosunkach narodowościowych w ziemi chełmskiej, w których zaprzeczają twierdzeniom ukraińskim. Pisma te wskazują w szczególności na to, iż w spornym obszarze od r. 1897 nie odbył się ani razu prawidłowy spis ludności, i wszystkie późniejsze zestawienia rządu rosyjskiego, poczynione celem uzasadnienia oderwania ziemi chełmskiej od Królestwa Kongresowego, były tendencyjne i stronnicze. Polacy podkreślają dalej, iż oznaczona w pierwotnym układzie pokojowym linia graniczna z uwagi na wymogi praktyczności nie da się przeprowadzić.

Miarodajne czynniki bynajmniej nie zapoznają wskazanych przez Polaków trudności, jakie się wyłaniają przy państwowem rozgraniczeniu mieszanych pod względem narodowościowym obszarów. To było również powodem, iż w porozumieniu z ukraińskimi zastępcami przedsięwzięto zmianę w pierwotnych postanowieniach traktatu brzeskiego. W szczególności przyznano komisyi mieszanej, do której dopuszczeni również będą zastępcy państwa polskiego, większy zakres działania. Komisya ta zbada w objektywny sposób stosunki narodowościowe w ziemi chełmskiej. Gdyby się istotnie miało okazać, iż w spornych obszarach ludność polska ma większość, w takim razie nicby nie stało na przeszkodzie również temu, by ostatecznie linię Bugu ustalono jako wspólną granicę między państwem polskiem a ukraińskiem“.

Odwrót prasy wiedeńskiej.

Wiedeń. Prasa wiedeńska, po dotychczasowych, nie liczących się z niczem groźbami i napaściami na Polaków, poczyna uderzać w ton „perswazyi“. I tak wczorajsza popołudniowa „N. Fr. Presse“ pisze:

Byłby czas, aby galicyjscy posłowie polscy jeszcze raz rozważyli dokładnie swoje polityczne stanowisko. Wielką jest odpowiedzialność, którą biorą na siebie, tak wobec monarchii, jak i wobec własnego narodu. Jeśli zerwano z rządem nawet osobistą styczność, to musiało to podziałać na ludność polską w Galicyi. Byłoby niezmiernie pożądanem, by posłowie w chwili, gdy dojrzewają losy Polski, wyprowadzili kraj ze stanu wzburzenia. Posłowie polscy muszą okazać, że ciągle jeszcze są przodownikami w swej ojczyźnie i że mają dość wpływu, by ustrzedz kraj przed zaburzeniami. To, co się teraz dzieje, nie może być korzystne tak dla Koła polskiego, jak i dla celów, do których ono dąży.

Narady stronnictw słowiańskich.

Wiedeń. „Wied. Kuryer Pol.“ donosi: Prezydyum związku czeskiego zaprosiło wczoraj popołudniu wszystkie stronnictwa słowiańskie i Włochów na wspólną konferencyę dla omówienia położenia wewnętrznego. Na zaproszenie odpowiedzieli przychylnie Polacy, południowi Słowianie, tudzież Włosi. Ukraińcy odpowiedzieli, że tak długo nie wezmą udziału w konferencyi, dopóki Polacy nie przestaną ich atakować. Z Polaków zjawili się posłowie: bar. Götz, German, Głąbiński, Stesłowicz, Kędzior, Libermann; z Czechów posłowie: Stanek, Stransky, Tusar i Habermann: z połud. Słowian: ks. Koroszec, Pogacnik i Laginia; z Włochów: Conci. Omówiono położenie wewnętrzne wogóle a specyalnie kwestyę prowizoryum budżetowego.

Rokowania w Brześciu.

Wiedeń. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 26. bm.: Turecka delegacya pod dowództwem Hakki paszy w Berlinie, przybyła tu w południe. Bułgarska delegacya ma przybyć w ciągu dnia jutrzejszego. Rosyjska delegacya wskutek ciągłych zakłóceń będzie mogła dopiero jutro wieczorem przybyć do Brześcia. Dziś w ciągu przedpołudnia i popołudniu odbyły się kilkugodzinne narady delegacyi austro-węgierskiej, niemieckiej i tureckiej, przyczem omawiano projekty układu, mające być przedłożonemi delegacyi rosyjskiej.

Wyjazd Kühlmanna i Czernina do Brześcia.

Budapeszt. „Pesti Hirlap“ donosi na podstawie informacyi, jakie otrzymał z wiarygodnego źródła, że rokowania z Rumunią będą przerwane, ponieważ hr. Czernin i dr. Kuehlmann muszą się udać na rokowania pokojowe do Brześcia Litewskiego.

O nową granicę węgiersko-rumuńską.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: „Pesti Naplo“ ogłasza rozmowę swego korespondenta wiedeńskiego z pos. Onciulem w sprawie rokowań z Rumunią. Największe trudności — mówił pos. Onciul — nastręcza sprawa Siedmiogrodu, ponieważ Rumuni wciąż jeszcze występują z pretensyami do dwóch komitatów siedmiogrodzkich, oprócz części Bukowiny. Jeszcze większej wagi jest to, czego żąda od Rumunii monarchia. **Na ogół „status quo ante“ nie wielkiej ulegnie zmianie. Chodzić będzie o linię** od Predeal do Campiny, względnie od przełęczy Wulkan do przełęczy Torgyes. Bukareszt będzie zaledwie o półtorej godziny oddalony od granicy węgierskiej.

Krylenko proponuje zawieszenie broni.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi z Kopenhagi, iż Krylenko wystosował do gen. sztabu niemieckiego propozycyę, by z uwagi na to, że Rosya przyjęła warunki pokojowe, odnowiono zawieszenie broni.

W Finlandyi.

Kopenhaga. B. kor. Sprawozdawca pisma „Social demokraten“ donosi z wyspy Oekere. Od chwili, gdy trzy szwedzkie okręty wojenne zarzuciły kotwice w pobliżu wyspy, panuje tam spokój. Doniesienia dzienników o okrucieństwach są silnie przesadzone. Żołnierze rosyjscy oświadczają, że raczej dziś niż jutro wolą opuścić wyspy Alandzkie i wrócić do Rosyi. Między nimi znajduje się 200 Polaków i Ukraińców, którzy zachowują się neutralnie. Od szwedzkiej ekspedycyi pośredniczącej oczekują korzystnych wyników. Zastępcy mieszczaństwa zgodzili się nie wykonywać na czerwonej gwardyi żadnego odwetu, byle tylko właściwi podżegacze zostali ukarani. Większość finlandzkich socyalnych demokratów nie pragnie żadnych radykalnych przewrotów. Czerwone gwardye są obecnie skłonne do pokoju, gdyż obawiają się wkroczenia Niemców.

Sztokholm. B. kor. Parowiec „Bineta“, jeden ze szwedzkich parowców ekspedycyi ratunkowej do Finlandyi, został przed południem rozbity przez lody i zatonał. Podróżnych i załogę można było uratować na pokład innych okrętów. Katastrofa zdarzyła się o 13 minut odległości na południowy zachód od Menti Luoto.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Po długiej przerwie poczynają się znowu pojawiać komunikaty rosyjskiego sztabu generalnego. Pierwszym z nich jest komunikat z d. 22 b. m., który powiada: „Po złamaniu zawieszenia broni na froncie północnym, daje się zauważyć pochód Niemców w kierunku na Walk. Przeciw nim ciągnie jeden oddział czerwonej armii. W obszarze Rewlu, według doniesień naszych wywiadowców, ruchu nieprzyjacielskiego nie znać. Niemcy postępują naprzód w grupach 100 do 200 ludzi, złożonych z różnych pułków. Grupy te utworzone są, jak się zdaje, z ochotników. Do Wolmaru wkroczył oddział konnicy w sile 50 ludzi, za którym przybyły dwa oddziały piechoty z artyleryą“.

ZAMIARY CZERNOWA.

Sztokholm. Donoszą z Petersburga: Czernow, którego wybrano prezydentem konstytuanty zniknął nagle bez śladu. Rząd jest zaniepokojony i obawia się, że czyni on po cichu przygotowania do zamachu stanu.

Socyaliści angielscy o warunkach pokojowych.

Wiedeń. Z memoryału londyńskiego kongresu socyalistycznego przytacza Reuter następujący ustęp:

„Polska zjednoczona i niezawisła z wolnym dostępem do morza, musi być przywrócona. Wszelka jawna lub ukryta aneksya Inflant, Kurlandyi czy Litwy oznaczałaby niedozwolone pogwałcenie prawa narodów. Dardanele musi się uznać za neutralne i oddać pod opiekę związku narodów. Austro-Węgry nie mają być rozebrane, ani pozbawione dostępu do morza. Z drugiej strony muszą być zaspokojone żądania niepodległościowe Czecho-Słowaków i południowych Słowian. Należy to jednak wyłącznie traktować jako zagadnienie wewnętrzne. Każdemu narodowi, który tego żąda musi być przyznana niezawisłość, na zasadach ustalonych przez związek narodów. Społeczeństwa muszą mieć swobodę grupowania się w związki wedle swoich interesów i pokrewieństwa rasowego“.

Pacyfiści angielscy o Wilsonie.

Rotterdam. B. kor. „N. Rott. Courant“ donosi z Londynu. Na zgromadzeniu w Londynie, zwołanem dla poparcia polityki pokojowej lorda Landsdowna pojawił się list byłego lorda-kanclerza Buchmastera, wywodzący, że Wilson powinienby przedstawić te momenty, dla których wojnę należałoby dalej prowadzić, a to dla odróżnienia tej sprawy od szeregu innych ogólnych kwestyi. Ten moment mógłby stanowić punkt wyjścia dla rokowań. Gdyby one nie doprowadziły do niczego, to przynajmniej pod tym względem byłoby się spokojnym, że uczyniono wszystko w zgodzie i z honorem, aby zażegnać katastrofę światową. Były lord-kanclerz Loreburne oświadczył, że nie ma tu mowy o poddaniu się albo niewierności wobec sprzymierzeńców i wiernych żołnierzy, lecz chodzi wyłącznie o postulat znalezienia warunków, któreby można postawić nieprzyjacielowi. Po przemówieniu socyalisty Ramzaya Macdonalda i członka partyi robotniczej przyjęto wnioski uznające oświadczenie partyi robotniczej i Wilsona o celach wojny.

Włochy a pokój odrębny.

Berli. Ag. Stefani ogłasza, iż we włoskiej Izbie posłów Sonnino oświadczył, że Włochy nigdy nie ofiarowały swym przeciwnikom w jakiejkolwiek formie pokoju odrębnego.

BIULETYN AMERYKAŃSKI.

Berlin. Biuletyn armii amerykańskiej we Francyi z dnia 25 lutego: Patrol amerykańsko-francuska pod francuskiem kierownictwem wtargnął w odcinku Chemin des Dames na kilkaset jardów w linje niemieckie, biorąc do niewoli 2 oficerów i 200 żołnierzy i zdobywając karabin maszynowy. W odcinku frontu amerykańskiego na północny-zachód od Tours, gdzie nieprzyjaciel wzmocnił swoją artyleryę, od kilku dni trwa silny ogień działowy.

Generał rosyjski — niemieckim panującym.

Berlin. W sprawie następstwa tronu po ks. Adolfie, władcy księstwa Meklemburg-Strelitz, donoszą pisma berlińskie, iż wbrew początkowym wiadomościom właściwy następca tronu, dziś generał rosyjski, ks. Karol Michał, wuj zmarłego, **wcale nie zrzekł się swoich praw panującego. W ten sposób — pisze „Vorwaerts“ — Meklemburczycy** będą mieć na tronie generała rosyjskiego, który z nimi walczył, lub będą się musieli chwycić środka rewolucyjnego i zdetronizować swego prawowitego władcę.

Z Komisyi wojskowej.

Wiedeń. B. kor. W komisyi wojskowej oświadczył minister obrony krajowej Czapp, że nie może podać do wiadomości dat o znajdujących się w niewoli żołnierzach i że p. Viskovsky nie miał słuszności twierdząc, jakoby minister nie poświęcił wspomnienia poległym na polu chwały. Czynił on to niejednokrotnie i dziś ponownie korzysta ze sposobności, by wyrazić poległym bohaterom cześć i podziękowanie ojczyzny. P. Kalina zauważa, że poprzednik ministra obecnie urzędującego br. Goerge, swojego czasu w ciągu obrad nad ustawą o świadczeniach wojennych dał słowo, że osoby, które podlegają ustawie o świadczeniach wojennych tj. liczący lat 43 do 50 nie będą powołani do służby w pospolitem ruszeniu. Otóż słowa tego nie dotrzymano. Min. Czapp oświadcza, że zachodzić tu musi nieporozumienie. Zresztą nie można było przewidzieć w r. 1912, jakie wynikną konieczności z długiego trwania wojny. Minister musi wziąć w obronę swego poprzednika, któremu zarzuca się złamanie słowa. P. Kalina stwierdza, że nie miał zamiaru obrażania ministra Georgego, — podno-

---

Śluby węgierskie.

Ukrywający się pod pseudonimem „Szolem Alejchem“ znany autor żargonowy twierdzi, że żyda zawsze i wszędzie poznać można po jego oczach. Ruchliwe, niespokojne, wszędzie ciekawe szukają te oczy ustawicznie czegoś, a nie wiadomo co znaleźć pragną, zawsze się o coś pytają, choć nie wiadomo, czego chcą się dowiedzieć, badają, patrzą...

Czego szukały duże, czarne, jak otchłań głębokie, z całym przepychem rasy i urody wschodu oprawne, cudowne oczy Racheli Safir, lepiej, niż autor Pierwszej Republiki Żydowskiej, odgadł pan Władysław Kamieński, młody, także przystojny i zamożny obywatel ziemi Kolbuszowskiej.

Są tajemnice, których ludziom bezkarnie ani dociekać, ani odkrywać nie wolno; czarami lud prosty je nazywa.

Na pół melancholijnych, na pół figlarnych ócz Racheli tajemnicę zbadawszy, utonął w ich morzu Władysław Kamieński i jakby czarami dotknięty, zahypnotyzowany całą duszą oddał się: studyom prawa małżeńskiego... Jakby się z żoną swą rozstać, małżeństwo Safirów rozwieść, a następnie coprędzej poślubić Rachelę — oto pytanie, którego najrychlejszo rozwiązanie stało się jedynym życia jego celem. Studyum prawa małżeńskiego wyjaśniło mu, że podobnie jak tylo innych artykułów przemysłu ludzkiego najrozmaitsze są także gatunki małżeństw. Obok nierozdzielnego katolickiego, rozdzielne, jakby tylko na próbę zawierane małżeństwa węgierskie, potem niemieckie, siedmiogrodzkie, amerykańskie i szkockie, obok kościelnego wobec duszpasterza, świeckie wobec wójta, komisarza obwodu lub nawet kowala na granicy szkockiej, monogamia obok bigamii i poligamii, obok prawnego, małżeństwo dzikie.

Przy sposobności tych studyów zapoznał się p. Kamieński także z nauką, czyli teoryą prawa małżeńskiego, a z licznych projektów przez uczonych szczególnie polecanych, zainteresował się najwięcej teoryą Karola Fouriera, sławnej niegdyś powagi w tej dziedzinie wiedzy ludzkiej. W „Theorie des quatre mouvements“ wykazał ten uczony, jak na dłoni, że w kulturalnem i prawnie uporządkowanem społeczeństwie kobieta aż do 18-tego roku życia powinna żyć w wolnej miłości, a następnie w związkach małżeńskich najpierw z jednym mężczyzną (geniteur), a później w miarę potrzeby i wieku z dwoma (favori), potem z kilkoma (possesseurs) itd. Teoryę tę przez ustawodawstwa odrzuconą wprowadziły w życie sądy w zastosowaniu prawa międzynarodowego. Kto mianowicie umie zręcznie korzystać z różnych ustawodawstw, może w każdem państwie mieć jednę legalną żonę, byleby tylko przy przekraczaniu granic nie pomylił się co do obowiązującej w danem terytoryum małżonki.

Władysławowi Kamieńskiemu chodziło o ślub z Rachelą, ale nie o to, kto ślub ten pobłogosławi: starosta kolbuszowski, nadżupan węgierski, mer francuski, czy choćby nawet kowal z Grettna Green. W ostateczności zgodziłby się może nawet i na rabina.

Jak różne są formy zawiązywania, tak różne są sposoby rozwiązywania małżeństwa. Różne u różnych ludów.

Po długich i głębokich studyach międzynarodowego prawa małżeńskiego p. Kamieński przyszedł do przekonania, że na rozwiązanie jego małżeństwa z dotychczasową żoną najsposobniejsze będzie nowe prawo węgierskie. O łatwej formie zawierania małżeństw podług prawa szkockiego mówiono kiedyś w Wielkiej Brytanii, że kto raz jeden choćby dzień tylko w Szkocyi przebywał, nie może już być nigdy pewnym, czy nie jest żonatym. Czulsze spojrzenie, jedno zbytnie uściśnienie dłoni, jedno nierozważne słowo — i małżeństwo gotowe. O prawie węgierskiem dzisiaj naodwrót powiedzieć można, że małżeństwo, które przypadkiem przez Węgry przejedzie, nigdy nie może być pewnem, czy jeszcze istnieje. To też podobnie, jak za panowania tego prawa szkockiego matki Albionu chętnie zezwalały córkom na wyjazd do Szkocyi, tak znowu obecnie żadna przezorna i szanująca się matka „Krajów i Królestw w austr. Radzie Państwa reprezentowanych“ pod żadnym warunkiem nie wyśle swej córki w podróż poślubną na Węgry.

Pan Kamieński nawiązał korespondencyę z różnymi adwokatami węgierskimi, a z licznych ofert i prospektów przez nich mu nadesłanych wybrał adwokata z Sartoralia Ujhely, który do swej oferty dołączył wykaz wszystkich przez siebie już rozdzielonych małżeństw, oraz listę ślubów węgierskich za jego pośrednictwem nowo zawartych i liczne podziękowania zarówno od rozwiedzionych, jak niemniej nowo poślubionych małżonków. Jako szczególniejszy dowód bezgranicznego zaufania do jego kancelaryi, dołączył osobny spis tych klientów, którzy po kilka razy się rozwiedli lub po kilka razy pobrali za jego interwencyą.

Co do kosztów opiewała oferta adwokata z Sartoralia Ujhely na 5000 koron, a na wypadek, gdyby reflektujący na rozwód małżonkowie wcale na Węgry przyjechać nie chcieli i adwokat w ich imieniu wszystkie formalności załatwiać musiał, na 10.000 koron. W sumie tej nie mieściło się jednak osobne honoraryum dla tego obywatela węgierskiego, któryby klientów, jako swe rodzone dzieci, miał adoptować, celem uzyskania przez nich obywatelstwa węgierskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sił on tylko fakt, a prócz tego chodziło tu o ministra Georgego, jako członka rządu. Komisya obradowała następnie nad wnioskami Klemensiewicza i Waneka w sprawie uwalniania z armii nieuleczalnych chorych i inwalidów.

Ze Lwowa.

Lwów. (Telefonem). Do magistratu miasta Lwowa wpłynęło podanie niemieckiego „Soldatenheimu“ przy ulicy Batorego z żądaniem, aby gmina pokryła koszta wprawienia szyb, wybitych w oknach podczas znanych demonstracyi, przy których zginął jeden uczeń gimnazyalny, a drugi został ci[...]ko raniony.

Składki na Legionistów.

Lwów. (Telefonem). Składki na doraźną pomoc dla Legionistów, zainicyowane w dziennikach lwowskich, przyniosły w ciągu 6 dni sumę przeszło 20.000 koron.

Manifestacye i protesty.

Z powodu, że prokuratorya państwa stale konfiskuje tekst protestów i ślubowań, nie będziemy ich już od dnia dzisiejszego cytowali w opisach obchodów, lecz tylko zaznaczymy krótko: uchwalono protest.

W Chrzanowie. W dniu 18 b. m. stanęła w całym powiecie wszelka praca: w kopalniach, fabrykach, warsztatach, na kolejach i w urzędach. Po nabożeństwie odbyło się nadzw. posiedzenie Rady pow. pod przewodnictwem marszałka Edwarda hr. Mycielskiego. W posiedzeniu wzięli udział reprezentanci wszystkich gmin powiatu i wszystkich stanów. Uchwalono protest, który następnie odczytał marszałek zgromadzonym na rynku tłumom.

Następnie przemawiali reprezentanci robotników i włościaństwa pp. Jasiński i Szuwara, oraz reprezentant duchowieństwa ks. proboszcz Kamieński. Na jego wezwanie, odkrywszy głowy złożyli zgromadzeni przysięgę, że póki tchu w piersi walczyć będą dla zdobycia całej, wolnej i niepodległej Polski.

W Gródku Jagiellońskim, po nabożeństwie, odprawionem przez ks. kan. Moczarowskiego odbył się w sali Stow. mieszczańskiego „Gwiazda“ bardzo liczny wiec. Zagaił go prezes Stowarzyszenia „Gwiazdy“ p. Le Bouton, poczem wybrano prezydyum, w skład którego weszli: ks. kan. Moczarowski, naczelnik sądu radca Szybalski, burmistrz miasta Matauschek, mieszczanin z Gródka p. Szneider i wójt z Wołczuch J. Chmielowski, zaś jako sekretarz prof. Somogyi.

Równocześnie w sali i na dziedzińcu przemawiał szereg mowców: Dr Władysław Ponseński, lekarz miejscowy, nauczyciel ludowy p. Drozd, ks. Wikary Stuglik, włościanin z Gródka J. Smyk i słuch. fil. ze Lwowa p. K. Czernecki, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę, zawierającą protest oraz ślubowanie, wytrwania w obronie świętych praw narodowych. Następnie udano się w pochodzie pod pomnik Jagiełły w rynku, pod którym odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej.

W Radomyślu Wielkim odbył się wiec ogólno-obywatelski. Nastrój był poważny i podniosły. Po przemówieniach, w których rozpatrywano ostatnie wypadki polityczne, odnośnie do naszego narodu, uchwalono protest.

W Rohatynie. Przed południem odprawił miejscowy proboszcz, ks. kanonik Przedrzymirski uroczyste nabożeństwo błagalne o odwrócenie nieszczęścia, jakie narodowi polskiemu zagraża, a popołudniu wiec narodowy, w którym wzięły udział wielotysięczne rzesze wszelkich dykasteryi. Po kilku przemówieniach porywających uchwalono protest. W czasie wiecu zebrano na fundusz samoobrony narodowej 3.982 Kor.

W Bochni. O godz. 9 rano odbyły się uroczyste posiedzenia Rady pow. i Rady m. Uchwalono protesty. Zjawiła się też z protestem, opatrzonym mnóstwem podpisów, deputacya żydów. Następnie obie Rady udały się na rynek, gdzie dokoła trybuny zgromadziło się już kilka tysięcy osób. Po kilku przemówieniach odczytał adw. dr. Kiernik ślubowanie, poczem udano się w pochodzie do kościoła. Podczas nabożeństwa śpiewano pieśni religijno-patryotyczne. Składka zebrana w kościele przyniosła ponad tysiąc koron.

W Jaśle trwał manifestacyjny obchód przez trzy dni: W sobotę 16 b. m. odbyło się uroczyste posiedzenie Rady przybocznej tymcz. Zarządu miasta, na którem uchwalono protest. Tego samego dnia wieczorem urządziła młodzież gimnazyalna pochód pod pomnik Kościuszki, gdzie wygłoszono pełne głębokich myśli przemówienia. — W niedzielę odbyło się staraniem „Organizacyi polskiej“ w kościele parafialnym błagalne nabożeństwo, podczas którego „Lutnia sokoła“ odśpiewała kilka pieśni. Po nabożeństwie podążyły tłumy do gmachu Sokoła na zapowiedziany wiec. Tam, z okna, przemówił do zgromadzonych dr. Riener, w sali zaś przemawiali: ks. Kwolek i dr. Wiłusz poczem uchwalono wśród okrzyków słowa gorącego sprzeciwu. Na dziedzińcu przed Sokołem przemawiał reprezentant młodzieży p. Walaszek i włościanin Madejczyk.

Właściwy obchód odbył się 18 b. m. Rozpoczął się pochodem na rynek, gdzie przemawiali dr. Baranowski, dr. Michnik, pp. Szafarz i Walaszek, następnie na ulicę Trybunalską, którą otwarto jako ulicę Chełmską, wreszcie pod pomnik Kościuszki, gdzie po przemówieniach pp. Szymańskiego, Łobaczewskiej, Madejczyka, reprezentantki uczennic i dra Reichmanna rozwiązano pochód, w którym zwracał uwagę sprawny hufiec uczniów, kolejarzy, robotników rafineryi i z pobliskich kopalń nafty. Popołudniu za inicyatywą młodzieży i kolejarzy odbył się pochód pod pomnik grunwaldzki, gdzie po gorących przemówieniach młodzieży manifestacyę zakończono.

W Nisku, na pierwszą wiadomość o treści układu zawartego w Brześciu, która tam doszła 12 b. m. zebrało się zaraz wieczorem całe miejscowe obywatelstwo w salach Kasyna. Przemawiali: rejent Karol Braun, prof. Buliński i dyr. gimnazyum p. Karol Piękoś. Ten ostatni odczytał rezolucyę protestującą, którą jednomyślnie uchwalono.

W poniedziałek, jak w całym kraju tak i w Nisku ustała wszelka praca. Ze wszystkich wsi okolicznych napłynęło mnóstwo ludności wiejskiej. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. proboszcza Kielara udali się wszyscy na planty, gdzie przemawiali pp. Braun i Buliński, żołnierz polski z brygady Piłsudskiego. Złożono ślubowanie na wierność Ojczyźnie. Uroczystość zakończyła się przemową prof. Ćwikowskiego na mogile powstańców z r. 1863.

Zamaskowani hakatyści.

Mor. Ostrawa 25 lutego.

W Mor. Ostrawie, względnie w Przywozie istnieje filia „Oesterreichischer Zeitungsverlag“, wielkiej spółki żydowsko-niemieckiej, która wydaje kilka dzienników niemieckich w Austryi, a między tymi także w Mor. Ostrawie „Oesterr. Morgenztg.“, „Ostrauer Ztg.“ i „Silesia“. Trzy te dzienniki pozostają pod jedną administracyą, mają wspólnego właściciela w osobie wymienionej spółki, jednak oblicza ich są zgoła od siebie różne, aczkolwiek rzeźbią je jedni i ci sami redaktorzy.

„Morgenzeitung“, operująca głównie na wschodnich granicach Monarchii, a szczególnie w krajach słowiańskich, ma kierunek umiarkowany wobec Polaków, często nawet wygląda na organ sprzyjający Polakom. Nadto pismo to wywiesza pod względem społecznym sztandary postępowe, kokietuje z socyalistami, często uderza na kapitalistów wogóle sprytnie występuje w roli obrońcy „maluczkich“. Jest to wydawnictwo przystosowane do terenu, względnie kieszeni głównych odbiorców.

Interes ten istotnie idzie świetnie dzięki poparciu polskich czytelników w Galicyi w Królestwie i na Śląsku.

Drugie przedsiębiorstwo wspomnianej spółki „Silesia“ znany organ hakatystów śląskich, podtrzymywany jest subwencyami hakatystów śląskich i pruskich. Trzeci dziennik lokalny „Ostrauer Zeitung“ wysługuje się miejscowym kapitalistom żydowskim i niemieckim.

Jest to więc osobliwa spółka dziennikarska, która równocześnie prowadzi politykę hakatystyczną z polonofilską, socyalistyczną i kapitalistyczną z wielką elastycznością etyczną, właściwą tylko żydom.

Czytelnicy przypuszczają, że przynajmniej artykuły programowe tych dzienników, tak odbiegających tendencyami od siebie, muszą być tworem różnych autorów. Myli się jednak ten kto tak sądzi. Oto ci, którzy redagują wspólnie „Morgenzeitung“ i „Silesię“ piszą tego samego dnia polonofilskie artykuły do „Morgenzeitung“ i polakożercze do „Silesii“. — Takim typowym żurnalistą jest przedewszystkiem dr. Wantach, autor „Orła białego“ w „Morgenzeitung“ i red. Benda, pisujący naprzemian to polonofilskie, to polakożercze artykuły wstępne. Ich artykuły w „Morgenzeitung“ dostatecznie znane są polskim czytelnikom w Galicyi i w Królestwie, na nie też bezkrytycznie powołują się niejednokrotnie i polskie dzienniki, nie przeczuwając nawet, że autorami ich są hakatyści.

Jednak panowie ci potrafią czasem ujawnić swe właściwe oblicze, jak to stwierdza zamieszczony w „Silesii“ z d. 20 i 21 b. m. artykuł p. Bendy, redaktora „Morgenzeitung“ p. t. „Der grosse Tag der Polen“, tudzież artykuł dra Wantocha (pseud. Severin) p. t. „Polnische Wühlarbeit“.

Panowie ci, omawiając ostatnie wypadki polskie, wydali ze siebie tyle jadu hakatystycznego, tyle nienawiści i oszczerstwa, że nawet cenzura, wykonywana przez niemieckich urzędników, uważała za stosowne ostudzić ich furor czerwonym ołówkiem.

Pan Benda, redaktor „Morgenzeitung“ odgrzewa stare oszczerstwa Hardena o masowej zdradzie urzędników polskich w Galicyi, a biorąc w obronę Ukraińców, nazywa galicyjskich Polaków „najkrwawszymi ciemiężycielami Rusinów“. Pan Wantoch, zaś stały referent wstępnych artykułów „Morgenzeitung“ pisze o „kreciej robocie polskiej“, nazywa ostatnie demonstracye w Polsce „orgiami niewdzięczności“, a deklaracyę Koła polskiego w parlamencie „szczytem politycznego bezwstydu“.

Autor „Białego orła“ stając po stronie Kościoła Lwowskiego, ryzykuje w z[...] [...]: „Polacy od lat pięćdziesięciu starali się [...] Ukraińców z konstytucyjnej wolności. Polacy w Austryi uciskali, rabowali i męczyli Ukraińców, jak nikt inny w Europie, chyba jedynie tylko Anglia swoich Irlandczyków.“

Oto prawdziwe oblicze redakcyi „Morgenzeitung“, tuczonej nierozsądnie groszem polskim w Galicyi i w Królestwie.

KRONIKA.

Z miasta.

WYBÓR PREZYDENTA M. KRAKOWA odbędzie się dnia 7. marca, na tajnem posedzeniu Rady miejskiej.

KOMITET ZJEDNOCZONYCH STRONNICW POLSKICH, który obradował wczoraj w sali konferencyjnej magistratu, po dłuższej dyskusyi uchwalił: 1. Powołać z grona komitetu wspólną Komisyę finansową, której zadaniem będzie ześrodkować wszelkie zbierane w kraju fundusze na cele narodowe z okazyi sprzeciwu wobec brzeskiego traktatu i skierowywać je do odpowiednich instytucyj n. p. na cele oświatowe na Chełmszczyźnie do T. S. L. — na cele opieki legionowej do Komitetu opieki nad legionistami. Składki o charakterze skarbu narodowego zostawać mają pod kontrolą komisyi finansowej.

2. Dla położenia tamy nielegalnemu wywozowi środków żywności z kraju na zachód monarchii i do Niemiec, postanowiono chwycić się wraz z prezydyum m. Krakowa najradykalniejszych środków zapobiegawczych.

3. Wydać odezwę do narodu, która zawierać będzie a) poruszenie sprawy bezprawnego wywozu artykułów żywnościowych z kraju; b) gorący apel do społeczeństwa w kierunku intenzywnego organizowania się; c) apel do Koła poskiego o jak najrychlejsze zwołanie Zgromadzenia Narodowego w Krakowie; wreszcie d) ostrzeżenie społeczeństwa przed bezimiennemi odezwami lub też odezwami sfingowanych komitetów, które nietylko w błąd wprowadzają ogół polski, lecz jeszcze mogą przynieść nieobliczalne szkody sprawie narodowej. Obecna, tak brzemienna w wypadki chwila, wymaga solidarnego postępowania we wszystkich dziedzinach życia polskiego.

Z SALI SĄDOWEJ. Rozprawa karna w sądzie wojskowym przeciw Vreskyemu, zakończy się prawdopodobnie jutro. Dziś słuchani są świadkowie, jutro przed południem złożą swoje orzeczenia lekarze i mowcy. Dziś po południu nastąpią wywody stron, poczem zapadnie wyok.

O CHEŁMSZCZYŹNIE mówić będzie red. Wasilewski w piątek dnia 1. marca b. r. o godz. 7 wieczór w Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. A—B. L. 39.).

DAWID I SALOMON; tryumf i upadek teokratycznej monarchii za ich czasów: taki jest temat oczytu, który wygłosi w dniu 28. lutego b. r. (czwartek) Ks. Prof. Dr. W. Michalski w sali Kopernika. Początek o godz. 6 i pół wieczór. Bilety wstępu po 50 hal. u wejścia na salę. Dochód na Litwę.

Z RUCHU MUZYCZNEGO. Jadwiga Francillo-Kaufman, przebywająca obecnie w Szwajcaryi nie może z powodu trudności paszportowych przybyć w zapowiedzianym terminie na koncert do Krakowa. Koncert przesunięty zostaje na drugą połowę kwietnia. Bilety zachowują ważność — na żądanie zwraca jednak kasa koncertowa u J. Rudnickiego, filia A-B pieniądze za zakupione bilety.

„POLONIA“ Towarzystwo polskiej młodzieży katolickiej Uniw. Jag. na dorocznem Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 17. b. m. wybrała nowy Zarząd, wskład którego weszli: Prezes J. Ankiewicz, słuch. fil., Wicepr. K. Szczepański, słuch. praw. Sekretarz: L. Metzgerówna, słuch. agr. Zastępca: M. Grzybowska, słuch. fil. Skarbnik: A. Piątkowska, słuch. fil. Zastępca: J. Tokarska, słuch. fil. Bibliotekarz: S. Siodłowski, słuch. praw. Zastępca: Z. Śliwówna, słuch. fil. Czasopiśm.: H. Zielińska, słuch. fil. Gospodyni: J. Kaletówna, słuch. agron. Zastępca: J. Gaweł, słuch. praw.

W SPRAWIE PRZEMYSŁU I HANDLU WŁOŚCIAŃSKIEGO. W łonie Sekcyi przemysłowej Centrali odbudowy Galicyi utworzony został osobny oddział dla inicyatywy i organizacyi na polu odbudowy i rozwinięcia przemysłu i handlu włościańskiego; kierownictwo tego oddziału objął pułkownik Bolesław Roja. Zadaniem jego będzie inicyatywa i organizacya na polu odbudowy i rozwinięcia drobno-przemysłowych przedsiębiorstw włościańskich, obliczonych na zaspakajanie potrzeb miejscowych, młyny, cegielnie polowe, dachówkarnie cementowe, piekarnie, stolarnie, kuźnie wiejskie i t. p. oraz w dalszym zakresie taka sama inicyatywa i organizacya w dziedzinie handlu wiejskiego i przemysłu domowego, obliczonego na wywóz poza daną okolicę.

BEZCZELNI ZŁODZIEJE. Wczoraj na Rynku Kleparskim zbliżyło się trzech mężczyzn, jeden cywilny a dwóch wojskowych, do 16 letniego chłopaka pilnującego tam konia z wózkiem i oświadczyło chłopcu, że właściciel wózka, ich dobry przyjaciel, pozwolił im aby sobie przewieźli towary tym wózkiem. Naiwny chłopak zsiadł z wózka, oni zaś wsiedli do niego i odjechali. Szkoda wynosi 3.000 kor. Koń był maści gniadej, a wózek pomalowany na żółto.

Z Polski i ze świata.

KS. PRAŁAT CHEŁMICKI USTĘPUJE? Z Warszawy donoszą, że obiega tam pogłoska, iż sekretarz generalny Rady regencyjnej ks. prałat Chełmicki opuszcza swe dotychczasowe stanowisko.

ARESZTOWANIE CENZORA TEATRALNEGO. Z Warszawy donoszą, że ogromną sensacyę wywołało tam aresztowanie lektora cenzury teatralnej, niejakiego Żdżarskiego, który swego czasu pod pseudonimem Ruszczyca występował w teatrze lwowskim. Żdżarski, potrafił wyrobić sobie pewne stosunki wśród urzędników niemieckich i zaufanie w mieście. Wyzyskując to, obiecywał różnym bogatym ludziom zmianę rubli, zdeprecyonowanych obecnie, po kursie, obowiązującym w Rydze. Wielu finansistów zaufało mu setki tysięcy. Sumami poważniejszemi pokrywał drobne, co mu ułatwiało budzenie coraz większego zaufania. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy dochodzi czterech milionów marek. Zdobyte tak łatwym sposobem pieniądze trwonił Żdżarski wraz z swoją żoną, na hulankach. Aresztowano go o godz. 3 nad ranem, w chwili, gdy we fraku a żona w toalecie balowej, co tylko wrócili z zabawy. Podczas rewizyi znaleziono w mieszkaniu jego 69 tysięcy rubli i rachunki restauracyjne, z których jeden opiewał na 3.000 marek.

Między poszkodowanymi zgłosili większe pretensye obywatele z sochaczewskiego, właściciel znanego kabaretu „Czarny Kot“ p. Steno Schein (200.000 rubli), właściciel kabaretu „Mirage“ Gotfried (120.000 rubli). Zaufanie tego ostatniego do „firmy bankowej“ Żdżarskiego było tak bezgraniczne, że nietylko zaufał jej własne ruble do zamiany na marki po 216, lecz także w niej ulokował na dni parę kapitały swojego najbliższego otoczenia rodzinnego, które usilnie namawiał do... korzystania z okazyi.

W OBCE RĘCE. Pisma warszawskie donoszą: Hr. Zygmunt Plater sprzedał trzy tysiące morgów lasu z majątku Olchowiec, w powiecie Krasnostawskim firmie Kaesman i Spółka. Za czasów rosyjskich z powodu istniejącej ochrony leśnej, las ten nabyty od sukcesorów barona Preszla, nie mógł być wycięty, wskutek czego interes spekulacyjny nie powiódł się. Obecnie las ten miał być nabyty przez polaka, który już był dał zadatek. Ale hr. Plater zerwał układy i sprzedał obcej firmie. Drzewo zostanie wywiezione za granicę, a kraj tak potrzebuje budulca dla swej odbudowy.

DZIESIĘĆ LAT WIĘZIENIA ZA MOWĘ. „Godzina Polski“ donosi z Częstochowy: Radny Jarmułowicz został skazany na 10 lat więzienia, za wygłoszoną w dniu 15. b. m. mowę na dziedzińcu klasztornym. Wyrok został zatwierdzony przez gubernatora wojennego m. Częstochowy.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE DZWONÓW. W pismach warszawskich czytamy: W sposób zagadkowy dokonano kradzieży dzwonów kościelnych we wsi Zerzno, gm. Zagóźdź, w pow. warszawskim. Mianowicie zabrano z wieży kościelnej 3 dzwony: dwa po 40 cm. wysokie i jeden większy, do 60 cm. wysoki. Zarówno organista, mieszkający w odległości kilkunastu metrów od kościoła, jak i proboszcz, którego plebania odległa jest o jakieś 60 metrów, nic nie słyszeli w nocy. Kradzieży tej, według zebranych dotychczas informacyj, dokonać miało 10 mężczyzn. Dostali się oni na wieżę kościelną po wyłamaniu zamków u drzwi.

WYROK SĄDU POLOWEGO. „Kuryer Zagłębia“ donosi: Wczoraj ukazało się na rogach ulic ogłoszenie, oznajmiające wyrok sądu polowego, na mocy którego urzędnik z kopalni p. Aleksy Czesław Jankowski został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, „ponieważ publicznie wzywał ludność do czynów gwałtownych przeciw wojsku niemieckiemu i do nieposłuszeństwa niemieckim ustawom, zarządzeniom i rozporządzeniom niemieckich naczelników wojskowych i władz“. Wyrok ten gubernator wojenny zatwierdził.

DROGA ZABAWA. Przed kilku dnami przyjechał do Lwowa przedsiębiorca budowlany z Janowa Elias Hugel, a po załatwieniu interesów handlowych udał się z kilku przyjaciółmi do winiarni Izraela Weinsteina w gmachu Skarbkowskim, aby się trochę zabawić. Była to jednak droga zabawa, gdyż Hugelowi wyciągnięto bardzo zręcznie portfel z kieszeni, zawierający oprócz ważnych dokumentów także kwotę 8600 koron.

KRADZIEŻE W KONSUMACH. Złodzieje lwowscy zwrócili w ostatnich czasach swoją uwagę na konsumy, o których wiedzą, że są zaopatrzone w artykuły spożywcze. Przed kilku dniami dokonano śmiałego włamania do konsumu elektrowni przy ul. Kopernika l. 43. W sobotę po południu między godz. 2—4 dokonano znów włamania do konsumu urzędników Namiestnictwa przy ul. Wałowej. W pierwszym konsumie szkoda wynosi 4.000 koron, w drugim 1.100 koron. Sprawców pierwszej kradzieży już ujęto, za drugimi rozpoczęto pościg.

DZISIEJSZA UPRZEJMOŚĆ. W pismach wiedeńskich czytamy: Student Littman dał stolarzowi Eisenbergowi wałek do naprawy, za co miał zapłacić koronę. Gdy Littman zgłosił się po odbiór wałka zażądał stolarz dwóch koron, a na uwagę studenta, że przecież była inna umowa, ugodził klienta wałkiem w głowę. Za tę uprzejmość względem odbiorcy skazał sąd Eisenberga na tydzień aresztu i 40 koron kary tytułem odszkodowania.

W ZBURZONYM IRKUCKU. Korespondent Echa petersburskiego donosi z Irkucka: Trzeba widzieć ten Irkuck na poły zburzony, a na poły spalony; trzeba widzieć te ruiny i zgliszcza, te porozbijane chodniki, ten plac miejski zryty pociskami, aby wyrobić sobie pojęcie, co Irkuck przeżył. Przez dziesięć dni trwała rzeź, trzeszczały karabiny i kulomioty, huczały działa. Wojsko i czerwona gwardya walczyły w mieście z junkrami, kozakami i uzbrojonymi mieszkańcami. Artylerya ostrzeliwała miasto, burząc urząd telegraficzny, Bank państwa, pocztę i całe połacie domów. Na dobitkę zbrodniarze wyłamali się z więzienia i wtargnęli do domów, rabując i mordując. Obrabowywano składy handlowe, gwałcono kobiety, zabijano dzieci. Przy okropnym mrozie tysiące uciekały do lasów i na pola. Dotychczas leżą na drogach zwłoki ludzi zmarzłych, a zwłaszcza dzieci. Dnia 19 grudnia st. st. bolszewicy zwyciężyli, junkrowie i kozacy musieli się cofnąć. W mieście nastał głód. Chleba i jarzyn zabrakło zupełnie. Składy żywności są albo spalone, albo obrabowane, a włościanie ze wsi okolicznych odmawiają dostarczania artykułów spożywczych. To też miasto opustoszało prawie zupełnie, bo kto mógł, to ruszał albo piechotą, albo saniami, płacąc po 500 i 600 rubli za kilka wiorst jazdy, na prowincyę. Cały okrąg zapełniony jest zbiegami, którzy potracili całe mienie, a często nie mają nawet odzieży zimowej. Nietylko wśród ludności miejskiej, ale także wśród włościan wzmaga się wrzenie. Stronnictwa reakcyjne agitują głośno za przywróceniem monarchii. Męczona i teroryzowana ludność zachowuje się względem tej propagandy nie bez sympatyi.

KOMPROMITUJĄCA GRANICA. Dziennik „Utro Rossiji“ został zawieszony za to, że wydrukował mapę, na której oznaczona jest nowa granica między Niemcami a Rosyą. Komisarz ludowy do spraw prasowych dopatrzył się w tem chęci zdyskredytowania Rady komisarzy ludowych.

BOLO-HUMBERT. Bolo pasza, oszust paryski, został skazany na śmierć za szpiegostwo i zdradę stanu. Teraz aresztowano senatora Humberta, jego wspólnika. Humbert został aresztowany w swym zamku Mesnil w departamencie Calvados. Bolo był pośrednikiem, Humbert korzystającym z pieniędzy niemieckich. Równocześnie uwięziono redaktora „On dit“ Maksa Reymonda, żyda. Prasa niezależna żąda aresztowania Malvy'ego, Painleve'go, Viviani'ego, a nawet Ribota. Kampanię całą prowadzi Leon Dautet, gorący patryota, stojący na czele „Action Francaise“.

Zamek nieświeski.

O zburzonej świeżo przez bolszewików starej siedzibie ks. Radziwiłłów znajdujemy w „Głosie“ warszawskim następujące wspomnienie:

Zamek nieświeski — zburzony! Znowu ruiny i zgliszcza tam, gdzie wznosił się wspaniały, potężny zabytek dawnej świetności, pomnik polskiej kultury, jeden ze słupów wiorstowych tej drogi, którą polska praca twórcza torowała dla cywilizacyi zachodniej na dalekie przestrzenie Wschodu. Na całym obszarze ziem kresowych, dzielących rdzenną Polskę od rdzennej Rosyi, innych pomników kultury niema, jeno te, które po dawnej Rzeczypospolitej zostały. Tam, gdzie dziś szaleje dzicz moskiewska, kiedyś za naszych przodków, sięgała Europa.

Widzę jeszcze oczami pamięci ten zamek magnacki, w którym spędzałem lato i jesień — dawno, przed 27 laty. Nad rozległą równiną wznosiły się mury zamku radziwiłłowskiego, widne z daleka, sterczące przed miasteczkiem ludnem i schludnem, połączonem z rezydencyą książęcą przez groblę, oddzielone stawem, czy jeziorkiem. Zamek warowny, otoczony wałami i fosami, zachował cały swój staroświecki charakter, choć na wałach zasadzono krzewy i kląby zamieniając je w rodzaj parku. Nad bramą wjazdową wieża z zegarem, włączona w mury zamku kaplica, piękne okazy rozlicznych armat z XVII-go wieku przy podjeździe, wszystko — na co było rzucić okiem, świadczyło o dawności i dostojeństwie tej historycznej siedziby.

Zamek i w dawnych i w nowszych czasach różne przechodził koleje i nieraz pod ciosem jakiejś zawieruchy wojennej, która kraj pustoszyła, zamieniał się w ruderę.

Ówczesna pani na Nieświeżu, ks. Antoniowa Radziwiłłowa, opowiadała mi, że gdy po raz pierwszy po ślubie tam zjechała z mężem księciem ordynatem, nie mieli gdzie nocować. Brakło najpospolitszych sprzętów. Choć cudzoziemka, margrabianka Castellane z domu, pokochała tę starodawną rezydencyę i nie szczędziła trudu i kosztu, by jej dawną świetność przywrócić, ze skrzętnością i pietyzmem, ochraniając pamiątki rodowe, które były zarazem zabytkami z pięknej karty kultury polskiej. Wszystkie sale, pokoje, galerye, korytarze, pełne były starych portretów familijnych. W jednem ze skrzydeł zamku mieściła się biblioteka Radziwiłłów z egzemplarzem pamiątkowym słynnej Biblii Radziwiłłowskiej, z archiwum pełnem materyałów z epoki Reformacyi w Polsce. Zamek ten był przecież kiedyś ogniskiem owego ruchu religijnego, który, choć stłumiony później, zasilał polskie życie umysłowe poziomem myśli, przyniesionych z Zachodu, stwierdzając udział Polski w życiu duchowem cywilizowanej ludzkości.

W późniejszych czasach stał się gniazdem pychy i swawoli magnackiej, która tyle złego Polsce wyrządziła, siedzibą księcia Panie Kochanku, ulubionego bohatera powieści, podań i anegdot myśliwskich.

Tu później poeta Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla) układał swe rzewne liryki i gawędy szlacheckie, tchnące nutą swojską, rodzimą i bardzo w swoim czasie popularne.

W Nieświeżu natchnienie musiało być czemś przyrodzonem, tkwiącem w murach i krajobrazie, w echowych odgłosach przeszłości. Młoda księżniczka Radziwiłłówna, którą wówczas poznałem, corocznie wczesną jesienią, jadąc na zimowy pobyt do Berlina, gorącemi łzami oblewała rozstanie, całowała mury ojczystego domu. Poczytywano jej to za egzaltacyę; mnie nie dziwiły jej łzy. Z takich uczuć namiętnego przywiązania do jakiegoś rodzinnego zakątka, z którym zrosło się w ciągu wieków życie człowieka z życiem narodu — wyrasta miłość ojczyzny. Głębokim korzeniem patryotyzmu jest ów patryotyzm lokalny, cześć dla wspomnień, ukochanie kawałka ziemi, czy na nim dworek szlachecki, strzecha kmieca, czy magnackie wyniosło zameczysko.

Szalejąca nad Rosyą pożoga rozpętanej anarchii wyrywa korzenie, które niegdyś zapuściło tu głęboko życie polskie, myśl i praca ubiegłych pokoleń naszego narodu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.